Nr. 160. Kraków, Piątek 17 Lipca 1891. Rocznik X.

NOWA
REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z powodu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

***Kraków**, 16 lipca.*

Jutro zaczynają się obrady VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, tym razem w Krakowie.

Jeżeli każdy zjazd polski zasługuje na prawdziwe uznanie, jako wyraz assocyacyi naszej pracy społecznej, toż nierównie większe i szersze znaczenie musimy przypisywać zjazdom przyrodników i lekarzy polskich.

Zadaniem i celem nauk przyrodniczych jest poznanie przyrody, owej odwiecznej, niewzruszonej prawdy — zrozumienie tej potężnej i wspaniałej myśli, która w najróżnorodniejszej, ale harmonijnej całości w przyrodzie się przebija. Do tego celu zdąża umysł ludzki od wielu wieków po drodze ciężkiej i mozolnej. Droga to ku szczytom najwspanialszych gór — po której pnie się mężny turysta wśród największych niebezpieczeństw, najeżonych skał, grożących usunięciem się i zagrzebaniem go w przepaściach; — nie straszą go owe niebezpieczeństwa, gdyż w drodze tej spostrzega ze zdumieniem coraz to wspanialsze widoki wokoło się roztaczające — widoki rozkoszne, których dotąd nie zaznał. Ciasno mu i duszno było na dole — i dla tego nie żal mu sił i zmęczenia.

Ciasno też i duszno było umysłowi ludzkiemu, gdy wyćwiczony, ale i zagmatwany w sylogizmach zrywał się do wysnucia wszystkiego — całego kosmosu z siebie; zmęczony i przekonany o nicości tej pracy — szukać musiał innych dróg, a początkiem jej było otrząśnięcie się z dotychczasowych przyzwyczajeń; opadły mu pęta metafizyki i stanął do nowej roboty; zaczął badać przyrodę nie ze swego „ja“, ale z niej samej. Postęp tej pracy, to ciężki znój, to walka z przyrodą, która milczy, to bój z sobą samym. W robocie tej padały nieraz umysły wybrane, jasne — ale padały także przesądy, usuwały się w przepaść bezdenną ciemności, które światła nie znoszą — wschodziły nowe widoki — nowe pojęcia, które przeobraziły dawne.

Zaczęto w ich świetle rozpatrywać całą cywilizacyę, stosować nowe metody do dawnych umiejętności, a wreszcie gdy i wynalazki zdumiewające XIX wieku — bezpośrednie następstwa badań przyrodniczych — weszły w zastosowanie praktyczne — razem z pojęciami przeobraziły się stosunki ekonomiczne ludzkości, wytworzyły nowe warunki bytu. — Praca ta daleka końca — ale czyż może być przerwaną, czyż nie obiecuje ona widoków nieznanych — czyż nie dąży do światła? Czyż są zapory, któremi ten pochód umysłu ludzkiego będą mogli zatrzymać ci, którym postęp nie ze wszystkiem dogadza? Wiek XIX, na który przypada rozkwit i rozwój nauk przyrodniczych, będzie pamiętnym w dziejach ludzkości; jak od czasu odkrycia Ameryki, tak od wieku pary i elektryczności zacznie historya liczyć nową epokę w rozwoju ludzkości.

Nic dziwnego, że w całym świecie cywilizowanym troska o rozwój nauk przyrodniczych należy do najważniejszych zadań chwili. Minęły bezpowrotnie czasy, w których wierzono w gusła i czary, — odbiegliśmy od czasów, w których myśl nowa, z przyrody zaczerpnięta, a z dawnemi pojęciami sprzeczna, narażała na śmierć ogniową, minęły czasy sądów bożych itp.; zmieniły się czasy, pojęcia i ludzie wszędzie tam, gdzie wtargnęły nauki przyrodnicze. Śmiało rzec można — po stanie rozwoju nauk przyrodniczych poznacie stopień cywilizacyi, na którym pozostaje dane społeczeństwo.

W tej pracy reformatorskiej przypadła chlubna rola naszej ojczyźnie. Z myśli i pracy polskiego Kopernika ziemia i światy niebieskie ruszyły się z swych posad. — Literatura nasza żywem jest świadectwem, że *fuimus magna pars Europae* — że nawet w chwili upadku Ojczyzny zajaśniało nasze piśmiennictwo żywym w tym kierunku płomieniem. Wprawdzie nie braliśmy wtedy udziału bezpośredniego w badawczej na tem polu pracy Zachodu, — jednakże przygnębieni nieszczęściami — przechowaliśmy — dzięki takim Śniadeckim, — zamiłowanie do tych nauk i ukształtowaliśmy odpowiednio nasz język. I ta spuścizna godna wszelkiej wdzięczności, gdyż z pokolenia w pokolenie podtrzymała zamiłowanie do nauk przyrodniczych, aby w stosownej chwili powołać do tej pracy nowe zastępy.

Dziś możemy się chlubić licznym szeregiem mężów, którzy badaniami na polu nauk przyrodniczych i w kraju i po za jego granicami rozgłośne zyskali imię na chwałę i pożytek naszej Ojczyzny.

Dziś mamy liczne ogniska tych nauk — zasilane coraz to nowemi talentami, coraz większą pracą; dziś bierzemy całą piersią udział w chlubnej pracy poznania przyrody i znowu możemy się poszczycić, iż Ojczyzna nasza *nihil humani alienum a se esse putat*.

Zjazdy przyrodników i lekarzy są dowodem, że i u nas nie wystarczają już usiłowania poszczególnych jednostek, — że i u nas, jak na zachodzie, potrzeba wspólnej pracy, aby podołać zagadnieniom ogólniejszej natury, aby zorganizować jednolitszy postęp w dziedzinie poznania przyrody naszego kraju, skarbów, jakiemi go wyposażyła Opatrzność. Jednem słowem: W zjeździe niniejszym witamy przyrodników i lekarzy polskich jako przodowników na polu postępu, który zbliża nas i łączy z cywilizacyą ogólno-ludzką.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Wiedeń**, 15 lipca.*

(§.) Taaffe — *locutus est* w sprawie „Morskiego Oka.“ Urzędowo stwierdzają w Kole polskiem, że odpowiedź p. prezydenta ministrów na wniesioną interpelacyę p. Sokołowskiego a „obejmująca najświeższe wypadki“ (czytaj „gwałty węgierskie“) — „sprawiła w ogóle dobre wrażenie.“ Tak stwierdzają urzędowo, atoli po uważnem przeczytaniu odpowiedzi ministeryalnej zmniejsza się, przynajmniej u mnie, to „dobre wrażenie“ do *minimum*, ponieważ właściwie hr. Taaffe raczył obiecać, iż odpowiednie przedsięweźmie kroki, jeżli urzędowe sprawozdania nadejdą. Sprawozdania te idą atoli, jak wiadomo powszechnie, żółwim krokiem a w sprawie „Morskiego Oka“ potrzebną jest szybka i doraźna pomoc. A dodać trzeba, że Rada państwa kończy swoje czynności i panowie posłowie przepędzą już sporo czasu u domowego ogniska lub w kąpielach, zanim odnośne fascykuły urzędowe przybędą ze Lwowa lub Krakowa do Wiednia i tu powolnie, wedle biurokratycznego zwyczaju, będą „badane“. Taka wygrana jest co najmniej zwycięztwem Pyrhusa. Węgrzy rozgospodarują się na dobre nad „Morskiem Okiem“, zanim rząd wiedeński weźmie zapęd do przedsięwzięcia kroków, a jak oni raz się tam usadowią, to z pewnością trudniej będzie ich stamtąd wyrugować.

Wczoraj ostatnim mowcą w Izbie poselskiej był nasz poseł włościanin pan Jan Potoczek. Mówił on po niemiecku płynnie i wcale dobrze, a w ciągu krótkiego jego przemówienia klaskano z kilku stron, po skończonej zaś mowie składano mu życzenia, a zastępca prezydenta, p. Chlumetzky, posłał mu nawet przez p. Pernestorfera cukierki w dowód uznania. Obyczaj ten wyrażania zadowolenia i uznania ze strony wysokiego prezydyum przez przesyłanie mowcy cukierków istnieje — żartobliwie — już od dawna w Izbie poselskiej. Chlumetzky używa tego obyczaju równie, jak Smolka. P. Potoczek mówił krótko, lecz zwięźle, treściwie i doniosłym głosem a niemczyzna jego była wcale dobrą. Ciekawy jestem, co powiedzą teraz wielcy dostojnicy agitatorzy, którzy są przeciwni wybieraniu włościan przez włościan do ciał ustawodawczych, rzekomo dla braku znajomości języka niemieckiego. Możemy ich zapewnić, iż słyszeliśmy już nie jednego szlachcica a nawet hrabiego daleko gorzej mówiącego po niemiecku, aniżeli wymieniony poseł-włościanin.

Rusini na Ukrainie.

Nieraz stawialiśmy sobie pytanie, dlaczego prasa ruska w Galicyi prawie zupełnie się nie zajmuje Rusinami na Ukrainie? Że o tem nie piszą ruskie dzienniki moskalofilskie, to rzecz jasna i zrozumiała, „nie godzi się bowiem kalać własnego gniazda,“ a zresztą byłaby to woda na ogień, który usiłują rozpłomienić wśród ruskiego ludu w Galicyi. Opisywanie katuszy i ucisku, jakiemu podlegają Ukraińcy, wzbudzałoby tylko wstręt i bojaźń wśród ludu względem moskiewskiego rządu i jego czynowników, a do tego, jak wiadomo, moskalofile wcale nie dążą. Zupełnie, jednak jest rzeczą niezrozumiałą, wprost dla nas niepojętą i w żaden sposób niewytłomaczoną, dlaczego o prześladowaniu Ukraińców milczy tak zawzięcie prasa ruskich narodowców, dlaczego nic nie pisze o tępieniu języka ruskiego na Ukrainie, dlaczego nic nie wspomina o walce, jaką na śmierć i życie wypowiedziała Moskwa najpierw Polakom, a następnie Rusinom na Ukrainie. W tym kierunku prasa narodowców idzie zupełnie na rękę prasie moskalofilskiej i czy to dobrowolnie, czy mimo woli, popiera swojem milczeniem propagandę, wrogą narodowości polskiej i ruskiej, popiera i pomaga swojem zachowaniem się robocie moskalofilskiej partyi. Dopóki Rusini w Galicyi stanowili jeden obóz, dyssonanse w zapatrywaniach były starannie ukrywane, *Czerwona Ruś* powoływała się przyjacielsko na *Diło*, a to nawzajem na zdeklarowany obecnie tylko ze zmienioną dewizą organ moskiewski. Dopóki Rusini w Sejmie tworzyli jedno stronnictwo, jednego mieli przewodniczącego, w jeden i ten sam sposób, zawsze wrogi, występowali przeciw wszystkiemu co polskie, tą samą ku nam pałali nienawiścią, trudno było domagać się od nich, aby brali w obronę braci swych pod zaborem moskiewskim, aby wyprowadzili na światło dzienne postępowanie caratu, do którego wspólnie dążyli, którym grozili i nam i rządowi austryackiemu.

Dziś jednak czasy się zmieniły i obóz ruski w Galicyi wygląda inaczej, aniżeli wyglądał przed dniem 25 listopada 1890 roku. Mamy jawnych moskalofilów i dobrodusznych, uległych sferom wiedeńskim narodowców. Prasa tych ostatnich oświadcza od czasu do czasu, że nie ma nic wspólnego z Petersburgiem i tęskniącymi do stolicy nad Newą poddanymi austryackimi wyznania grecko-katolickiego. Wszystko to naturalnie przyjmujemy z wielką przyjemnością, głosy takie chętnie podajemy do wiadomości szerokich kół naszych czytelników, jednak mimo tego, zawsze przed nami stoi nierozwiązana zagadka: Dla czego narodowcy, pracujący dla dobra całego narodu ruskiego, gdziekolwiek on mieszka, w Austryi, na Węgrzech, — czy na Ukrainie, dlaczego oni nic nie wspominają o tych najnieszczęśliwszych bracach swoich pod panowaniem knuta i nahajki, dla czego zapominają o nich, czemu im z bierną przynajmniej obroną nie spieszą w pomoc, dla czego zachowaniem się swojem, zawsze jednakowem względem nich, popierają dążności i cele tych, z którymi przed ośmiu miesiącami jawnie zerwali? Na pytanie powyższe nigdy nie otrzymaliśmy odpowiedzi, milczenie w tym wypadku nie jest chyba złotem.

Na brak wiadomości z Ukrainy żaden z dzienników ruskich uskarżać się nie może. Jeżeli ma brak wiadomości oryginalnych, to gdyby poprzestał tylko na samem czerpaniu z dzienników polskich, a już nie raz byłby mógł niemi zapełnić nie jedną szpaltę, nie jedną zgubną agitacyę moskalofilską byłby niemi zniweczył i powoli otworzył oczy ludowi ruskiemu na sprawy caratu, na ucisk, jakiemu podlega lud ukraiński. Nieraz domagali się i nieustannie proszą o to sami Ukraińcy — zawsze nadaremnie. I gdyby nie my, gdyby nie prasa polska, Ukraina cała byłaby już poszła w zapomnienie dzięki braci swej, zażywającej praw konstytucyjnych.

Co więcej? Jest w Galicyi jedno czasopismo, które nietylko że zajmuje się sprawami galicyjskiemi, ale bardzo często podaje ciekawe wiadomości z życia Rusinów na Ukrainie. Jest niemal znana naszym czytelnikom *Prawda*. Otóż dzienniki ruskie, organa narodowców, nie wyjmując *Diła*, zamiast wdzięczności, odpłacają się *Prawdzie* niechęcią, a nawet nienawiścią. Takie postępowanie wymaga koniecznie wyjaśnienia.

Prawda, to jedyne ruskie pismo w Galicyi, które od kilku lat przedstawia dość jaskrawemi barwami dolę Rusinów w Rosyi i oddaje przez to wielką usługę swemu narodowi. W ostatnim numerze *Prawdy* znajdujemy ciekawą korespondencyę z Oddessy, wykazującą czarno na białem, że nietylko sam rząd, jak to powszechnie głoszą, ale i inteligencya rosyjska, jeżeli jest w ogóle w Rosyi warstwa społeczeństwa, która na miano inteligencyi zasługuje, gnębi i prześladuje Rusinów, w Rosyi zamieszkałych i wszelkich dokłada starań, aby wytępić mowę ruską i zniszczyć literaturę ukraińską.

„Jest tutaj — czytamy w korespondencyi — „odeskie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“, które oprócz zwykłej swej propagandy panslawistycznej, ma także na celu szerzenie oświaty. Urządza odczyty, wieczory literackie, gdzie bywają rozbierane utwory rosyjskich pisarzy, itd. Pomiędzy członkami Towarzystwa jest kilku Ukraińców i ci zapragnęli, aby im dozwolono czytać na zebraniach także utwory pisarzy ruskich ukraińskich, jak np. Szewczenki i innych. Wydział Towarzystwa odmówił zezwolenia, a gdy Ukraińcy w staraniach nie ustawali, pozwolono im czytać dzieła Szewczenki w przekładzie rosyjskim.(!)

„Takich to doczekaliśmy się czasów. W tej samej Odessie, którą zdobyła Rosya od Turcyi krwią zaporoską, gdzie połowę, jeżeli nie więcej ludności stanowią Ukraińcy, gdzie każdy włościanin i mieszczanin mówi tylko po ukraińsku, rosyjscy liberali pozwalają nam z łaski czytać Szewczenkę w przekładzie rosyjskim. Od galicyjskich radykałów dowiadujemy się, że tam mniemają, iż nas tutaj gnębi sam rząd, a rosyjska inteligencya, dobrze wychowana i wykształcona, wszystko toleruje, a nawet sympatyzuje z nami. Gdybyście byli w naszej skórze, tobyście poznali te sympatye! Każdy inteligentny Rosyanin, to zawsze russyfikator. To potwierdzi każdy, kto raz tylko miał sposobność rozmawiać z Rosyanami o narodowych sprawach Rosyi.

„Ale przedstawię wam zaraz ciekawy obrazek prawdziwego rusofilstwa. Niedawno umarł tutaj Waronin, Rosyanin, sędzia pokoju, który około roku 60 został tutaj przysłany. Jako urzędnik powinien był starać się o russyfikacyę kraju. Russyfikacya z początku była zwróconą przeciw Polakom, ale wkrótce skierowano ją i przeciw Ukraińcom, którzy się uważają za „czysto ruskich“ i ażeby oni także stali się prawdziwymi Rosyanami, trzeba ich zmoskwiczyć na równi z Polakami. Otóż ten Waronin za szczerą słażbę na polu moskwiczenia otrzymał od rządu skonfiskowany majątek na Wołyniu, a następnie jeszcze bardziej jakimś sposobem wzbogacił się, kupił drugi majątek i miał wiele pieniędzy w gotówce. Umierając bezdzietny, zapisał cały swój majątek, około 5.000 dziesięcin ziemi i 100.000 rubli gotówką rządowi pod tym warunkiem, ażeby na jego ziemi osiedlił „rodowitych Moskali z głębokich gubernij,“ żeby dla nich wybudował szkoły, szpital i t. d. I tak za-

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

31

(Ciąg dalszy).

Marcela do tego stopnia zamyśliła się o czem innem, iż potrzebowała chwili czasu, ażeby przypomnieć sobie, kto jest pan Gustaw. Wiadomość jednak przyniesioną przez siostrę przyjęła dość chłodno. Godziła się wprawdzie z musu na pracę i naukę Jadwisi, ale ta dziecinna miłość nie zachwycała jej wcale, tembardziej, iż w jej przekonaniu rodzina Sawińskich stała w hierarchii społecznej daleko wyżej od Grodzkich.

— Pan Gustaw — wyrzekła znowu Jadwinia — przyjdzie tu jutro. Jutro niedziela, nie mam lekcyi, ty zrobisz wyjątek i przyjmiesz go. Nieprawdaż? Ja mu to obiecałam.

— Skoro w mojem imieniu obiecałaś, dotrzymać muszę... ale Jadwiniu, to było nierozsądne!

— Ciekawam dlaczego?

Marcela wzruszyła ramionami. Według swych pedagogicznych pojęć, nie potrzebowała wcale tłómaczyć się młodszej siostrze. Była stronniczką nieomylności rodziców, wychowawców i nauczycieli. Jadwinia przecie była innego zdania.

— Pan Gustaw mnie kocha i ja jego — zawołała zapłoniona. — Nie udawaj, że tego nie wiesz.

— Tacy młodzi — wyrzekła z uśmiechem żartobliwym Marcela.

— Jesteśmy młodzi, to i cóż ztąd? Pan Gustaw nie porzucił mnie, dowiedziawszy się o ruinie.

Była podrażniona i dlatego rzuciła siostrze w oczy te słowa, które mogły być okrutne. Dziś jednak Marcela przyjęła je z zupełną obojętnością. Cóż znaczył dla niej teraz Czercza i jego odstępstwo.

— Niemniej to, co robisz, nie jest przyjętem — wyrzekła.

— Przyjętem przez kogo? Alboż my należymy do świata, my, rozbitki!

— Każdy należy do świata, skoro sam dobrowolnie go się nie wyrzeka.

Mówiąc to, przybrała właściwy sobie w niektórych razach ton wielkiej pani, wydającej wyroki bez apelacyi. Jadwinia mogła jej odpowiedzieć, iż w domu ich wiele bardzo rzeczy pozostawało w sprzeczności z kodeksem świata, ale nie pomyślała nawet tego i chwyciła się najlepszej, wypróbowanej z siostrą taktyki. Rzuciła jej się na szyję.

— Widzisz! — zawołała — formy światowe, to dobre dla tych, co nic lepszego nie mają do czynienia, jak tylko o nich myśleć, a ja... ja chcę tylko pracować i być taką, jaką mnie Bóg stworzył. Tych wszystkich krępujących więzów znosić nie mogłam zawsze, wiesz o tem. Mówiąc to, ściskała i całowała Marcelę, dopóki nie wywołała na jej ustach uśmiechu i tych słów pobłażliwych.

— Byłaś zawsze pieszczonem dzieckiem, Jadwisiu!

Wówczas przyłożyła usta do jej ucha i szepnęła błagalnie:

— Ty będziesz dobra dla pana Gustawa, ty przyjmiesz go bardzo serdecznie.

Niepodobna jej było się oprzeć, i Marcela zwyciężona, jak zwykle, obiecała uczynić wszystko, co tylko żądała jej siostra. — —

* * *

W niedzielę Jadwinia od rana była pod bronią, obrawszy sobie stanowisko pod oknem, zkąd widzieć mogła wszystkich przechodzących ulicą. Co chwila biegła do przedpokoju, zwabiona najlżejszym szelestem, i dopiero przekonawszy się, iż nikt dzwonka nie ruszył, powracała do okna.

Wszystko to jednak okazało się daremnem. Napróżno usiłowała dobrze usposobić siostrę dla młodego technologa, nie skorzystał on z pozwolenia, nie przyszedł pozyskać z ust Marceli sankcyi dla swych uczuć i nadziei.

Nazajutrz za to Jadwinia, idąc na lekcyę, spotkała go czatującego na ulicy. Chciała zrazu minąć go gniewnie, lub przynajmniej uczynić wymówki, ale pierwsze spojrzenie gniew ten rozbroiło. Pan Gustaw wyglądał tak przygnębiony, jakby spotkało go wielkie nieszczęście, a oczy zdawały się nie dostrzegać otaczających przedmiotów, zapatrzone w jakieś mary, czy widziadła pełne grozy. Był blady, jakby po bezsennej nocy. Czekał widocznie na Jadwinię, bo, widząc ją, podbiegł i złożył ręce, jak winowajca, błagający przebaczenia. Młoda dziewczyna zbliżyła się szybko.

— Cóż to się stało? — zawołała z niepokojem, bo wobec jego cierpienia gniew jej topniał, a przytem musiała zrozumieć, że jakaś ważna przyczyna wstrzymała go wczoraj.

Droga jej wypadała przez ogród Saski, który podczas słót wiosennych jest prawie zupełnie pusty. Szła więc ku niemu z Gustawem i zatrzymała się dopiero w najmniej o tej porze uczęszczanej ulicy. Tutaj mogli rozmawiać swobodnie. Dokoła panowała cisza, przerywana jedynie szumem wichru, kołyszącego wielkie bezlistne drzewa i krzykiem wron, okrążających ciężkim lotem ich szczyty.

— Mów pan teraz — zawołała, czekając próżno, aż pierwszy przerwie milczenie. — Cokolwiek się stało, ja o tem wiedzieć powinnam.

— Tak, pani o tem wiedzieć powinna — powtórzył jak echo.

Patrzyła wprost w oczy jego nakazująco, on zaś zrozumiał wreszcie, iż milczeć mu nie wolno, kiedy chodzi o nich oboje.

— Gdybyś miała matkę, panno Jadwigo — zawołał jeszcze składając rozpaczliwie ręce.

Chciał coś powiedzieć. Zdawał się szukać słów stosownych, ażeby się wytłómaczyć i nie mógł ich znaleźć, bo zawołał:

— Jak ja to potrafię powiedzieć!

— Mów pan wprost — odparła, odnajdując nagle całą swą energię. — A jeśli to nowe nieszczęście, to wiesz pan przecie, iż zniosłam niejedno... Co trzeba, znieść potrafię.

Oczy jej, zachodzące łzami, zadawały kłam odwadze słów. Ale po chwili dodała nagle, jakby chcąc ułatwić mu trudne zadanie.

— Dlaczegóż pan nie przyszedłeś wczoraj?

— Dlaczego? Oh! Boże, jakże ja to wypowiem!

Stał teraz z oczami wlepionemi w ziemię, niepewny i złamany, z tak serdecznem zakłopotaniem, że zaczął zwracać uwagę przechodniów. Jadwinia spostrzegła to i pociągnęła go za sobą. Szedł machinalnie przez ulicę, pełną w tej chwili ludzi, spieszących do swoich zatrudnień. Nie było to miejsce stosowne do dłuższej poważnej rozmowy.

— Matki mojej nie pamiętam, ale siostra zastępowała mi jej miejsce.

Płomień oburzenia mignął w jego wzroku.

— To wcale co innego — zawołał namiętnie — a twoja siostra... twoja siostra nie jest tem, czem być powinna.

Wypowiedział te słowa gwałtownie, jakby wraz z niemi zrzucił część ciężaru, tłoczącego mu piersi.

— Marcela — powtórzyła zwolna Jadwinia — nie jest tem, czem być powinna? Co pan powiedziałeś?...

— To tylko, co jest głośnem w całej Warszawie. Oh! gdybym ja mógł temu nie wierzyć! Ja wierzyć nie chciałem. Bóg widzi nie chciałem. Szedłem do was wczoraj, odrzucając wszystko, com usłyszał...

— I czemuż pan nie przyszedłeś?

— Niestety, spóźniłem się trochę, ale przecież nie chodziło o godzinę; nie sądziłem, żeby chodziło... Właśnie doszedłem do domu, w którym mieszkacie, kiedy zajechała przed niego kareta. Zajechała, jak zajeżdża codzień. Choćbym nie chciał słyszeć, słyszeć musiałem to, co mówiono wokoło. Uśmiechał się stróż kamieniczny, zdejmując pokornie czapkę, uśmiechali się posłańcy, czekający w bramie, zdaje mi się uśmiechał się każdy przechodzeń, co, rzuciwszy okiem na wysiadającego mężczyznę, machinalnie potem podnosił wzrok na okna pierwszego piętra.

— To był prezes!

— Tak, to był prezes Olbrowicz, znany ze swoich milionów, rozrzutności i czułego serca. Prezes Olbrowicz, który codziennie odwiedza twoją siostrę, panno Jadwigo, a jak wieść niesie...

Powiedział bardzo wiele, a jednak zatrzymał się, nie śmiejąc dokończyć.

Ale ona nie należała do tych, które cofają się przed jakimbądź rezultatem.

— Mówże pan wszystko! — zawołała.

— Panno Jadwigo, to nie ja powiadam, to świat.

— Ja chcę wiedzieć, co świat mówi.

— A więc mówi on, że panna Marcela utrzymuje się z pieniędzy prezesa.

Wymówił to zaledwie dosłyszalnym głosem, nie mając odwagi spojrzeć w oczy Jadwini.

Słowa te uderzyły ją prosto w serce. Przypomniała sobie nagle sumę, przysłaną w chwili największej niedoli, przypomniała sobie ten błękitny atłasowy pugilares, pełen pieniędzy, który dojrzała w rękach siostry i świat cały zawirował jej przed oczyma; musiała oprzeć się o poręcz ławki, bo czuła, że jej sił zbrakło.

Długi czas trwało milczenie. Spoglądali wzajem na siebie niepewni, jakby każde spojrzenie było im wzajem boleścią. Aż wreszcie ona zapytała cicho:

— Pan temu wierzysz?

— Są rzeczy — zawołał podnosząc głowę — których się mówić nie powinno. Jeśli to są pozory, potrzeba te pozory odrzucić.

— Masz pan słuszność.

Twarz jej stała się bladą jak papier, całe ciało wstrząsnął dreszcz febryczny.

— Och! panno Jadwigo — wybuchnął, — nie możesz mieć pojęcia, jak to boli słyszeć podobne rzeczy i nie módz im zaprzeczyć, nie módz wcisnąć napowrót słów potwarczych w gardła, co je wyrzekły i nie módz na sumienie przysiądz, że kłamią!

Gdy to mówił, łzy oburzenia i bólu zajaśniały mu w oczach.

— Panno Jadwigo — mówił gorąco, — niech on więcej do was nie przyjeżdża. Porzućcie to mieszkanie, przyjmijcie położenie, jakie wam los zesłał, dopóki dźwignąć się nie potrafimy, a będziemy mieli szacunek i pomoc uczciwych ludzi. Ja nie mogę znieść, byś zostawała tak dłużej narażona na obmowę i śmiech ludzki.

Wziął jej ręce i okrywał je pocałunkami, jakby chciał ją przebłagać za to, co powiedział, złagodzić miłością swoją zadaną ranę, stanąć jako przedmurze pomiędzy nią a światem.

(C. d. n.)

miast te pieniądze obrócić dla tych, z którymi żył lat 30, i z których się zbogacił, zapisuje je dla Moskali, a opanowany ideą „moskwiczenia,“ służy jej nawet z tamtego świata.“

Z korespondencyj tych widzimy, że tak samo rząd, jak i inteligencya ruska przesiąknięta jest na wskroś jedną ideą moskwiczenia wszystkiego, co nie jest moskiewskie. Do tego dąży Rosya od kilku wieków systematycznie i wytrwale. Biada tym, którzy się odważą bronić swej narodowości i wiary. Czeka ich śmierć na miejscu, długoletnie więzienie, a w najlepszym razie „posielenie“ w Syberyi. Litwa, Ukraina, cały zabór rosyjski świadkiem tego postępowania.

Korespondencye z Ukrainy, te głosy żałobne i jęki z tamtych stron nieustannie nas dochodzące, powinny raz otworzyć oczy tym, którzy w caracie zbawienie Słowian upatrują.

Odpowiedź Taaffego w sprawie sporu o Morskie Oko.

W odpowiedzi na znaną interpelacyę w sprawie Morskiego Oka, wniesioną przez Koło polskie z inicyatywy posła Augusta Sokołowskiego, przytoczył prezes ministrów Taaffe znaną historyę sporu, a następnie zaznaczył, że według doniesienia węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych sprawa ta i tam znajduje się w stadyum poszukiwań, jakie uznano za niezbędne celem uregulowania tej kwestyi granicznej. Hr. Szapary oświadcza w odnośnem piśmie, że stara się o to, aby poszukiwania jak najprędzej ukończono i wyraża nadzieję, że rychło można będzie podjąć znowu w dalszym ciągu rozpoczęte rokowania.

Dotychczasowe opóźnienie w tej sprawie, mianowicie co do podjęcia rokowań, które przed paru laty rozpoczęto, zdaniem hr. Taaffe, tłomaczy tem, iż ostateczna decyzya w kwestyi spornej może być powzięta przez oba ministerstwa naturalnie dopiero po wymianie i dokładnem zbadaniu obustronnego materyału dowodowego, i w tym celu obie strony starają się o jak najdokładniejsze uzasadnienie tego materyału, aby mógł wytrzymać krytykę. Do tego jednakże koniecznie potrzebne są mozolne poszukiwania i studya, wymagające czasu i usunięcia wielu napotykanych trudności.

„Co do drugiej części interpelacyi — mówi dalej hr. Taaffe — co do uznania i zabezpieczenia szczegółowo wytkniętej granicy państwowej, tu muszę nadmienić, że o naruszeniu stanowczo ustanowionej granicy państwowej nie może tu być jeszcze mowy, ponieważ właśnie kwestya sporna ma być załatwiona dopiero na podstawie dokładnych informacyj i materyału dowodowego w porozumieniu obu rządów, a materyału tego jeszcze nie zebrano; zresztą ministerstwu zależy na tem, aby zebranie materyału o ile możności przyspieszyć.

„Co się zaś tyczy prywatnych sporów między galicyjskiemi a węgierskiemi stronami o posiadanie pewnych kawałków lasu i łąk w okolicy Morskiego Oka, to austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się przedewszystkiem w dniu 1 stycznia t. r. do węgierskiego ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby wpłynął na władze węgierskie, by zapobiegły samowoli stron węgierskich, w sporze tym zainteresowanych, podobnie jak to uczyniono z naszej strony co do interesentów galicyjskich.

„Ponieważ ustawowa właściwość sądów galicyjskich lub węgierskich w tych sporach prywatnych wtedy dopiero będzie mogła być oznaczona, kiedy spór o granicę między obu rządami ostatecznie rozstrzygnięty zostanie, przeto austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się niedawno do węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, aby w drodze zgodnych i analogicznych rozporządzeń i w obustronnem porozumieniu odnośnych władz, powstrzymać na razie strony prywatne w sporach zamieszane od wszelkiego wykonywania prawa własności na spornem terytoryum, chyba że w drodze polubownej strony te same między sobą się czasowo porozumieją. Przy tem z naszej strony wyrażono zapatrywanie, iż dopóki spór ostatecznie załatwionym nie zostanie, żaden z obu rządów nie powinien uważać spornego terytoryum za własność jednej połowy monarchii i nie powinien zezwalać na to, aby władze jednej połowy monarchii interweniowały na tem spornem terytoryum bez porozumienia z władzami drugiej połowy monarchii.

„Obstając przy tej zasadzie, ministerstwo austryackie znowu teraz w najnowszym czasie, z powodu zachowania się żandarmeryi węgierskiej wobec turystów przybywających z Zakopanego, zwróciło się ponownie z prośbą do węgierskiego ministerstwa, aby nie stawiano przeszkód turystom i nie tamowano zwykłego ruchu, nadmieniając, że nie może to być żadnym prejudykatem co do rozwiązania sporu, zwłaszcza że chodzi tu o turystów, t. j. o klasę nie mającą żadnego udziału w sporach o posiadanie terytoryalne.“

Wobec tego minister Taaffe oczekuje w jaknajbliższym czasie odpowiedzi ze strony węgierskiego ministerstwa, któraby usunęła zaniepokojenie, jakie sprawa ta wywołuje śród ludności galicyjskiej.

W końcu wspomina minister o zajściach z komisyą sądową nowotarską i składa oświadczenie, znane już naszym czytelnikom z wczorajszego telegramu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 lipca.

W dalszym ciągu dzisiejszych obrad Izby nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zabrał głos poseł dr. Byk w sprawach sądownictwa galicyjskiego. Poczynając od żądania reformy procedury cywilnej, podnosi mowca, że Galicya musi jej żądać, gdyż jej przedewszystkiem i najdotkliwiej niedostatki tejże uczuć się dają, tak że w przysłowie weszło już „osławione sądownictwo galicyjskie“. W szczegółowych wywodach żąda dr. Byk pomnożenia liczby sądów obwodowych i powiatowych, opieki troskliwszej nad hipoteką i pomnożenia ksiąg gruntowych w Galicyi, przypomina petycyę gminy m. Lwowa o usunięcie budynku karnego z jednej z głównych ulic, o wybudowanie nowego gmachu dla sądu powiatowego, wreszcie o założenie osobnego urzędu depozytowego we Lwowie.

W śmiałych słowach wystąpił następnie poseł brodzki przeciw wywodom antysemity Schneidera. Zaznacza on, że antysemicka frakcya w Izbie, wywieszając na swym sztandarze hasło rozbudzania nienawiści przeciw uznanemu prawnie wyznaniu, czyni nadużycie ze swych praw i nietykalności poselskiej. Mowca zaznacza, że prowokacya ta idzie za daleko i dlatego, choć Galicyi ona specyalnie nie obchodzi, gdyż jest wykwitem wyłącznie wiedeńskich stosunków, uważa za obowiązek poruszyć ją publicznie. Zwraca się on z wyczerpującą odpowiedzią na zarzuty o stronniczości sędziów żydów i w żądaniach wykluczenia żydów od sprawowania obowiązków sędziowskich widzi naruszenie ustaw zasadniczych, którego minister sprawiedliwości dopuścić nie powinien. Sędzia jest człowiekiem wykształconym i dlatego jako żyd nie będzie nigdy lekceważył znaku krzyża, przed którym miliony się zginają. Antysemityzm to choroba epidemiczna, która grasuje kolejno po Europie; przeszedłszy Niemcy i Węgry dziś rozpanoszyła się w Wiedniu i tu dla wielu jest punktem oparcia a może źródłem mętnych dochodów. Liczę na dobry zmysł ludności i uważam jako korzystny symptom założenie towarzystwa przeciw antysemityzmowi, do którego najwybitniejsi mężowie stanu przystąpili. Sądzę, że to początek końca antysemityzmu. (*Oklaski.*)

Poseł Kuenburg występował w obronie stanu sędziowskiego, poseł Pacak mówił o niewłaściwem używaniu języka niemieckiego w wewnętrznem urzędowaniu.

Poseł Jacques przemawia w kwestyi reformy sądownictwa i przepisów ustawy, uzasadniając potrzebę postępami wiedzy. Poddawszy szczegółowej krytyce liczne punkta projektu, przemawia za zmniejszeniem nawału czynności w sądach.

Podobnie jak i poprzedni mowca, dłuższy ustęp poświęcił Jacques polemice z Schneiderem w kwestyi antysemityzmu, nazywając antysemityzm rewolucyą ducha i serca i atawistyczną chorobę mózgu. Gdyby poddać analizie lekarskiej mózgi panów antysemitów, obaczylibyście panowie, jak dalece ci ludzie są godni współczucia naszego. (*Oklaski.*)

Poseł Madeyski, referent komisyi, w końcowem przemówieniu podnosi, że z prawdziwą przyjemnością przyjmuje do wiadomości gotowość, z jaką wszystkie stronnictwa parlamentarne oświadczyły współdziałać na polu reformy sądownictwa. Mowca wyraża przekonanie, że mimo odmiennych oświadczeń ministra sprawiedliwości, reforma procedury nastąpi nie częściowo, lecz w całości i że na tem sama sprawa daleko lepiej wyjdzie. Przemawia dalej za zmianą przepisów dla egzaminów sędziowskich i za wprowadzeniem postępowania ustnego do procedury, które wzniesie austryackie sądownictwo na ten poziom, na jakim ono jest za granicą, w Anglii, Francyi i Niemczech. Jako niewłaściwość podnosi mowca że sędziowie powiatowi, którzy mają większy zakres obowiązków i większą odpowiedzialność, są podporządkowani w sądach krajowych. Mowca kończy wnioskiem o przyjęcie tytułu.

Po kilku faktycznych sprostowaniach, Izba uchwala tytuł „ministerstwo sprawiedliwości“, oraz przyjmuje bez dyskusyi tytuł „najwyższa Izba obrachunkowa.“

Przy tytule „etat pensyjny“ wnosi poseł Weigel rezolucyę dłuższą, którą podam jutro w dosłownem brzmieniu.

Godz. 4, posiedzenie trwa dalej.

Krótkie wczorajsze przemówienie posła Potoczka podczas rozpraw nad etatem ministerstwa sprawiedliwości brzmiało w streszczeniu jak następuje:

„Wysoka Izbo! Na wstępie muszę zauważyć, że lubo jestem zapisany do głosu jako mowca przeciw, będę głosował za budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Zabieram głos w imieniu moich towarzyszy, włościan galicyjskich. Nie będę długo mówił, lecz przedłożę tylko w krótkich słowach wysokiemu rządowi to, co nas najwięcej boli. Przedewszystkiem życzymy sobie zmiany cywilnej procedury sądowej tak, żebyśmy mogli mieć tani i szybki wymiar sprawiedliwości. Obecna pisemna procedura dobrą może być dla adwokatów i pokątnych pisarzy, ale nie dla ludu wiejskiego, który u nas często czytać i pisać nie umie. Procesa trwają 10 i 20 lat, stemple i koszta sądowe niszczą często ludność więcej, aniżeli ciężkie podatki. Dlatego uważa nasza ludność wiejska zmianę procedury cywilnej jako najważniejszą reformę, jaka może być zrobiona. W związku z tem życzymy sobie zaprowadzenia sądów pokoju w gminach dla rozstrzygania spraw granicznych i spraw pomniejszych, abyśmy nie byli zmuszeni dla każdej drobnostki iść do miasta.

„Jeśli rząd na tem polu uczyni cokolwiek, zaskarbi sobie tem wdzięczność całej wiejskiej ludności w Galicyi a dlatego kończę wyrażeniem życzenia, żeby wysoki rząd raczył w sesyi jesiennej wnieść przedłożenie o zmianie cywilnej procedury sądowej.“ (Oklaski, mowcy gratuluje kilku posłów polskich, młodoczeskich, ruskich a nawet i niemieckich, między tymi ostatnimi p. Pernerstorfer).

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lipca.

Wczoraj zebrała się w Wiedniu konferencya cłowo-handlowa celem omówienia stanowiska Austryi wobec Rumunii.

Komisya sanitarna Izby poselskiej złożyła wypracowany przez siebie projekt ustawy o Izbach lekarskich. Referentem tej sprawy jest p. dr. Roser. Według tego projektu mają w całej Przedlitawii być zaprowadzone Izby lekarskie. Oznaczenie okręgów dla tych Izb nastąpi w drodze rozporządzenia. Do Izb należeć mają wszyscy lekarze z obowiązku. Izba ma strzedz interesów, oraz godności i znaczenia stanu, oraz wywierać wpływ na powszechną zdrowotność. Dalej Izba ma na żądanie władz dawać opinie i wspierać władze w działalności na polu sanitarnem. Nareszcie projekt nadaje Izbom władzę dyscyplinarną nad lekarzami, wykraczającym przeciw godności stanu.

Klub Hohenwarta odbył posiedzenie, na którem stwierdzono „niezachwianą solidarność“ trzech grup tego klubu i wyprawiono owacyę na cześć hr. Hohenwarta. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej zgromadził się wczoraj na pożegnalną ucztę z powodu zamknięcia sesyi, na której dr. Plener skonstatował, że lewica „nie odniosła wprawdzie zwycięstwa, ale walka nie była bezowocną.“

Niemcy a Francya.

Znany organ Gladstona *Daily News* robi z okazyi pobytu cesarza niemieckiego w Anglii następującą propozycyę celem doprowadzenia do skutku zgody pomiędzy Francyą a Niemcami: Cesarzowi niemieckiemu należy z całego serca radzić, żeby odwiedził prezydenta rzeczypospolitej francuskiej w Paryżu. W ciągu krótkiego panowania ojca jego cesarza Fryderyka chodziły pogłoski, że zamierza zrzec się Lotaryngii na rzecz Francyi. Lotaryngia bowiem, mimo że Alzacyę zupełnie już zgermanizowano, pozostała jak przed 20 laty zupełnie francuzką. Gdyby więc nas jego zwalczył wszelkie trudności i dokonał tego wielkiego aktu sprawiedliwości, to zasłużyłby na to, żeby był czczony przez najpóźniejsze wieki jako najszlachetniejszy członek swego sławnego domu.“

Pisma niemieckie, a nawet takie jak *Germania* zwalczają propozycyę powyższą, ponieważ Niemcy nie mogą odstąpić ani kamienia, jak to powiedział cesarz niedawno w Frankfurcie nad Odrą, dowodząc, że najprzód paśćby musiały wszystkie 17 korpusów armii, nimby mogła być mowa o odstąpieniu części kraju niemieckiego.

Z Paryża.

Dzień 14 lipca, jako rocznicę zburzenia Bastylii przez lud, obchodzono w tym roku we Francyi może mniej manifestacyjnie, niż zazwyczaj. Jednakże Paryż był wspaniale przyozdobiony i tłumy ludu snuły się po mieście od samego rana. Cała ludność robotnicza i drobni przemysłowcy uroczyście obchodzili ten dzień. Odsłonięcie pomnika Dantona odbyło się według zwykłego ceremoniału w obecności zaproszonej publiczności; wypowiedziano przytem kilka mów okolicznościowych. Zwykła manifestacya alzacko-lotaryńska odbyła się przed alegorycznym pomnikiem Strassburga na placu de la Concorde; jednakże udział nie był tak liczny, jak lat poprzednich, brakowało zwłaszcza ligi patryotów, bo od czasu przyłączenia się do Boulangera, ligiści nie idą już ręka w rękę z patryotycznemi stowarzyszeniami alzacko-lotaryńskiemi. Zresztą uroczystość odbyła się bardzo poważnie i policya, wyznaczona do utrzymywania porządku, nie miała żadnego powodu do interwencyi. Popołudniu o 3 godzinie odbył się wspaniały przegląd wojska na Longchamp. Trybuny były wszystkie zapełnione i tłumy ludu otaczały pole wiczeń. Wśród loży pani Carnot ugrupowały się obok prezydentowej żony francuskich i zagranicznych dostojników, w tej liczbie pani Floquet, hrabia Zichy i inne. Lożę prezydenta zapełnili dyplomaci, w ich liczbie ambasador niemiecki hr. Münster, ambasador rosyjski bar. Mohrenheim, wojskowy *attaché* austryacko-węgierski hr. Zichy i ministrowie francuscy z wyjątkiem Constans'a. O 3 godzinie przybyli prezydent Izby Floquet, prezydent senatu Leroyer w swych powozach galowych. Wojska tymczasem zajęły miejsce na Longhamp i komendant Paryża generał Saussier rozpoczął przegląd. Defilada wojsk przed trybuną prezydenta dała powód do radosnych okrzyków i owacyj na cześć pana Carnota. Po ukończeniu przeglądu znowu powtórzyły się owacye.

Wieczorem odbyły się w rozmaitych dzielnicach miasta koncerta, bankiety, tańce pod gołem niebem i inne zabawy. Wszystko odbyło się w porządku, o ile wnosić można z dotychczasowych doniesień, bez żadnego zajścia.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Wczoraj już i dziś w ciągu dnia przybywają do naszego miasta liczni uczestnicy VI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Na dworcu kolejowym urządzonem zostało biuro kwaterunkowe, gdzie natychmiast po opuszczeniu wagonu każdy z przybywających poinformować się może o przygotowanem dla niego mieszkaniu. W gmachu uniwersytetu znajduje się biuro Zjazdu, gdzie nabywać można karty uczestnictwa, oraz bilety na zebrania towarzyskie, programem Zjazdu objęte. Biuro redakcyi *Dziennika Zjazdu* otwarte zostało w gmachu drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego przy ulicy Wolskiej. Redakcyę *Dziennika* objął prof. dr. Grabowski. Pierwszy numer *Dziennika* wyjdzie w sobotę rano 25 bm.

Program wycieczki do zdrojowisk krajowych uczestników VI Zjazdu lekarzy i przyrodników jest następujący: we środę nastąpi wyjazd z Krakowa do Rabki, skąd po zwidzeniu zakładu goście wyjadą do Krynicy, gdzie staną o godzinie 6 wieczorem tego samego dnia. We czwartek 23 bm. lekarze i przyrodnicy zwidzać będą Krynicę od godz. 8—11, a następnie o godz. 11 udadzą się do Żegiestowa, skąd o godz. 4 po południu wyjadą do Lubowli. W piątek wyjazd do Śmierdzonki i Czerwonego Klasztoru, a stamtąd Dunajcem podążą do Szczawnicy, gdzie odbędzie się na ich cześć obiad i reunion. W niedzielę dnia 26 wyjadą uczestnicy do Zakopanego drogą na Nowy Targ. W Zakopanem powita ich Towarzystwo tatrzańskie. Tu przez poniedziałek, wtorek i środę odbędzie się szereg wycieczek, jak do Jaszczurówki, Kuźnic itd. Towarzystwo tatrzańskie urządza przyjęcie dla gości, a między innemi zbierze grupę ludu tatrzańskiego, która wykona tańce ludowe. Wycieczkę całą organizuje dr. Surzycki (ulica Floryańska, l. 13, II piętro), do niego też mają się zgłaszać zamierzający wziąć udział w wycieczce. Koszta wyniosą na osobę 30 do 35 złr.

Szczegółowy program Zjazdu ogłosiliśmy już poprzednio, nadmieniamy więc tylko, iż dziś wieczorem w ogrodzie strzeleckim odbędzie się zebranie uczestników Zjazdu celem wzajemnego poznania się. — Wieczorem również przybyć mają lekarze i przyrodnicy czescy w liczbie przeszło 20, a przybywających powita na dworcu komitet Zjazdu, oraz koledzy polscy. Wraz z Czechami przybędzie znakomity lekarz i uczony dr. Chodonsky. Wobec szczerej życzliwości, okazywanej w ostatnich tygodniach rodakom naszym, którzy bawili w Pradze, nie wątpimy, iż przyjęcie lekarzy czeskich w Krakowie będzie serdecznem i że we wszystkich sferach miasta, a nietylko wśród kolegów zawodu spotykać oni będą braterskie uczucia.

Jutro w piątek o godzinie 8 rano w katedrze na Wawelu książę kardynał Dunajewski odprawi nabożeństwo na intencyę i pomyślne rezultaty Zjazdu. Pierwsze posiedzenie w gmachu gimnazyum św. Anny w amfiteatrze Nowodworskiego odbędzie się o godzinie 10 rano. O godzinie 1 w tymże gmachu nastąpi urzędowe otwarcie wystawy przemysłowo-lekarskiej. Po południu o godz. 4 posiedzenia sekcyjne, na których omawiane będą bardzo liczne i ważne dla postępu wiedzy referaty. Wieczorem w sali Tow. strzeleckiego prezydent miasta wraz z członkami Rady podejmować będą uczestników Zjazdu.

Kronika.

Kraków, 16 lipca.

Henrykowi Jordanowi wczoraj, jako w dniu jego imienin, składały życzenia dzieci, używające tylu pożytecznych rozrywek w parku którego dr. Jordan jest założycielem, oraz rodzice i krewni tych dzieci. Rano na pomyślność solenizanta odprawioną była w obecności dziatwy msza św., zaś po południu w parku urządziły dzieci owacyę dla swojego przyjaciela i dobrodzieja. Szczere i proste, z młodocianych serc płynące uczucia, wdzięczność za istotną zasługę, są objawem dodatnim i godnym zanotowania, niepodobna nam wszakże pominąć, iż osoby, czy jednostka, która się podjęła aranżowania owacyi, — powtarzamy bardzo właściwej, — cokolwiek niewłaściwą obrała formę. Przy udekorowanem wejściu do parku ustawiono zdobny w zieleń rodzaj rydwanu, wózka na kółkach, a zebrane dzieci miały na aparacie tym zawieźć dra Jordana przed główny pawilon w parku. Niewłaściwość tego pomysłu uznał najlepiej sam Szan. solenizant, gdyż nie dał się wozić, a wraz z dziećmi podążył na miejsce, gdzie przyjmował niezawodnie z serc płynące, nie sztuczne życzenia. Po zabawie i awansowaniu malców, po ogniach sztucznych, śpiewach i t. p. dzieci odprowadziły gremialnie solenizanta, oraz jego małżonkę do domu, a w pochodzie tym brało udział liczne grono osób starszych z rozlicznych sfer miasta.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę kierownika szkoły gimnastycznej z pensyą roczną 1.000 złr. Wymagany jest egzamin rządowy do udzielania nauki gimnastyki w szkołach średnich. Posada objętą ma ma być 1 września 1891 r. Zgłaszać należy się do wydziału Towarzystwa po koniec lipca b. r.

O stypendya. Młodzież uniwersytecka w Krakowie, pobierająca stypendya, użala się na niewytłomaczalne a ze wszech miar przykre dla niej rozporządzenie Wydziału krajowego, wydane do kasy podatkowej, aby raty stypendyjne, dotąd zawsze wypłacane z końcem roku szkolnego, tj. 15 lipca, odtąd wypłacane dopiero 1 sierpnia. Co skłoniło Wydział kraj. do wydania tak niewłaściwego rozporządzenia, nie chcemy w to wchodzić, — nie sądzimy jednak, aby rozporządzenia tego zmienić nie można i sądzimy, że Wydział kraj., zastanowiwszy się bliżej, uzna całą niewłaściwość tkwiącą w treści powyższego rozporządzenia i cofnie je czemprędzej. Przecież nie zechce Wydział kraj. wymagać od biednego akademika, aby umyślnie przyjeżdżał 1 sierpnia po skromną ratę stypendyjną i część jej wydał na podróż?

Z wystawy sztuk pięknych. „Janko muzykant“ Malczewskiego, oraz „Łowienie raków“ Wyczółkowskiego, dwa całkiem niepospolite utwory obok „Polonii“ Styki, która już niedługo ma odejść z Krakowa do Poznania, przyczyniły się znacznie w dniach ostatnich do ożywienia ruchu na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach. Z tego powodu, oraz ze względu na przejezdnych, wystawa bywa znowu oświetlaną elektrycznie trzy razy w tygodniu, t. j. w środy piątki i niedziele od godziny $8^1/_2$ do $10^1/_2$ wieczorem.

Do Londynu wyjedzie dla zwidzenia wystawy higienicznej oprócz wymienionych już pp. lekarzy z Krakowa, także dr. Władysław Harajewicz, jako delegat szpitala św. Łazarza, mianowany przez dyrekcyę szpitala wskutek wezwania prezydyum namiestnictwa we Lwowie.

Wycieczka Koła literacko-artystycznego do Pragi. Komitet wycieczki, urządzanej przez Koło literacko-artystyczne krakowskie w dniu 14 sierpnia b. r. do Pragi, podaje do wiadomości osób interesowanych, któreby pragnęły wziąć udział w wycieczce „Koła“, która będzie miała najpoważniejszy charakter wycieczki polskiej inteligencyi, że dla uczestników uzyskał znaczne ulgi od zarządów kolejowych. I tak cenę jazdy koleją z Krakowa do Pragi drugą lub trzecią klasą (stosownie do woli jadącego) obniżyły zarządy kolejowe dla uczestników wycieczki „Koła“ o połowę.

Zanim urzędowy program wycieczki zostanie podany do wiadomości, ogłasza komitet, że dla pewnych większych grup ludzi jednego zawodu, n. p. lekarskiego, prawniczego, artystycznego, bankowo finansowego i t. d., wydział wziął sobie za zadanie ułatwić zabranie znajomości i zawiązanie stosunków z ludźmi tychże samych zawodów w Pradze.

Komitet rozesłał w tych dniach zaproszenia do wszystkich wybitniejszych Stowarzyszeń i korporacyj zawodowych w kraju. I tak zaproszonemi będą Towarzystwa rolnicze, lekarskie, Izby adwokackie, uniwersytety, profesorowie gimnazyalni, leśnicy i t. d.

W wycieczce, urządzanej przez komitet krakowskiego Koła literacko-artystycznego, mogą wziąć udział tylko członkowie „Koła“ krakowskiego lub lwowskiego, oraz osoby wpisane przez członków obu tych „Kół“, dalej osoby zaproszone, oraz członkowie tych stowarzyszeń i korporacyj, które otrzymały urzędownie zaproszenie krakowskiego „Koła“. Zastrzeżenia te uznał komitet za stosowne poczynić ze względu, aby wycieczce zapewnić poważny i jednolity charakter, wolny od jakichkolwiek dyssonansów.

Udział kobiet w wycieczce nietylko nie jest wykluczonym, ale nawet wielce pożądanym. Jak dotąd, liczba zapisanych kobiet przedstawia się bardzo poważnie.

Mimo że jeszcze urzędowy program wycieczki i jej warunki ze względu na nieukończone jeszcze prace przygotowawcze komitetu nie został ogłoszony, nadchodzi tak wiele zgłoszeń i zapytań, że komitet będzie zmuszonym rozszerzyć ramy wycieczki, która będzie prawdopodobnie jedną z największych polskich wycieczek i liczyć może według nadesłanych już pism z Pragi na najżyczliwsze przyjęcie narodu i inteligencyi czeskiej.

P. Włodzimierz Spasowicz przybył do Krakowa w przejeździe za granicę i zabawi dni parę w naszem mieście.

Dr. Julian Ochorowicz przybył do Krakowa.

Państwo Rogozińscy przybyli do Krakowa w przejeździe do Szczawnicy. Pani Rogozińska (Hajota) ma w Krakowie licznych znajomych i wielbicieli jej literackiego talentu.

Dr. Jan Jodłowski, lekarz praktykujący przed laty w Krakowie i zwany tu „przyjacielem ubogich“, kapitan krakowskiej straży ogniowej ochotniczej, przybył do Krakowa na Zjazd i jest serdecznie witanym przez licznych dawnych swoich pacyentów i znajomych.

Polak z Kopenhagi Rosznecki. Do miasta naszego przybył z Kopenhagi p. Stanisław Rosznecki, ukończony słuchacz tamtejszej wszechnicy. Rodzice p. Roszneckiego wyemigrowali przed laty z Kujaw, i osiedli w Danii, — syn zaś, odbywszy w stolicy tego państwa studya uniwersyteckie, poświęcił się badaniom literatury polskiej. Kilka tłomaczeń i rozpraw o piśmiennictwie polskiem zamieścił p. Rosznecki w peryodycznych pismach duńskich. Dziennik *Nationalidende* zamieścił dłuższy artykuł z podpisem p. Roszneckiego o obchodzie 3 maja.

Młody badacz literatury polskiej, wyuczył się języka polskiego przeważnie sam, na podstawie dzieł polskich, a włada nim wcale nie źle. Przybył obecnie do Krakowa, aby nabrać wprawy w języku polskim, poznać zabytki polskiej literatury i sztuki.

Zmarli. Tytus Kielanowski, były poseł do Rady państwa i prezes Rady powiatowej kamioneckiej, właściciel dóbr, obywatel znany z uczynności i dobroczynności, zmarł we Lwowie. Ś. p. Kielanowski był komandorem papieskiego orderu Grzegorza W.

W Lublinie zmarł ks. Tomasz Lipski, protonotaryusz apostolski, jubilat, proboszcz parafii na przedmieściu Kalinowszczyzna.

W dobrach swych Zimne Wody, w Poznańskiem, zmarła Ludwika z Bispingów hr. Mycielska, w wieku lat 75. Ś. p. Ludwika Mycielska była po matce swej siostrzenicą dzielnego generała Kickiego, który padł śmiercią walecznych w bitwie pod Ostrołęką w r. 1831. Sama była zacną córką, żoną, matką i obywatelką.

Z dworca kolei. Wczoraj policya krakowska zatrzymała dwunastu rosyjskich żydów, ktorzy przybyli bez pieniędzy, celem pozostania tutaj. Dzisiaj zaś zatrzymano za przekroczenie ustawy wojskowej dwóch wychodźców galicyjskich do Ameryki: jednego z powiatu mieleckiego, a drugiego z powiatu jasielskiego.

Wadowice, 15 lipca. (*Kor. N. Ref.*) Dzisiejszej nocy o godzinie $1^1/_2$ wybuchł pożar w realności p. Salamona Schancera pod lk. 47 w Tomicach o 2 klm. od miasta. Pogotowie straży pożarnej po zawiadomieniu przez straż nocną wyruszyło z p. Malotą inspektorem z jedną sikawką i wozem z rekwizytami, a przybywszy na miejsce zastali już stodołę, w której było kilkanaście cetnarów siana i słomy, w płomieniach. Dach tej stodoły spłonął, lecz przytykające budynki uratowano, co zawdzięczyć należy jedynie energicznej obronie straży. Do pożaru przybył zastępca burmistrza p. Franciszek Foltyn i osobiście kierował akcyą ratunkową aż do zlokalizowania.

Towarzystwo pedagogiczne rozpoczyna jutro obrady swoje na dorocznem, walnem zgromadzeniu w Drohobyczu. Chętnie bylibyśmy wyprzedzili obrady zjazdu skreśleniem całorocznej działalności Towarzystwa, — niestety jednak, nie przesłano nam do tej chwili sprawozdania Wydziału.

Uczestnikom zjazdu, którzy po żmudnej całorocznej pracy nad oświatą ludu, spieszą celem wymiany myśli dla dobra Ojczyzny i kraju, przesyłamy serdeczne życzenia skutecznych na przyszłość wyników obrad!

Jubileusz strażaka. *Gazeta Przemyska* w obszernym artykule opisuje obchód 25 rocznicy pracy jednostki na pożytek kraju. W Dobromilu, małej, cichej mieścinie, obchodzono w szczupłem gronie wiary strażackiej i bliższych znajomych dnia 6 bm. 25-letnią rocznicę służby strażackiej dra Ćwiklicera, lekarza miejskiego, członka Rady zawiadowczej krajowego związku ochotniczych straży pożarnych i naczelnika tamtejszego korpusu ochotniczej straży pożarnej. Gdy przed ćwiercią wieku pierwszy korpus strażacki zawiązał się w Krakowie, w jego szeregach rozpoczął dr. Ćwiklicer zaszczytną służbę strażacką. Przez lat 25 nie opuścił znaku strażackiego, chowając w piersiach wiernie tradycye pierwszego korpusu ochotniczej straży w Krakowie i święcąc je czynem. Stały, niezłomny, wytrwały w swych przedsięwzięciach, dr. Ćwiklicer był i jest wzorem strażaka. Mimo długiej apatyi naszego społeczeństwa dla instytucyi straży ochotniczych pożarnych, upatrującego w strażach ochotniczych czczą zabawkę i mimo niechęci rządu do korpusów strażackich, w których dawniej upatrywano żywioł przewrotu, chowający się pod humanitarną maską, dr. Ćwiklicer zawsze, wszędzie i przy każdej sposobności walczył za tę instytucyę, poświęcając dla niej czas, zdrowie, siły, grosz własny, narażając się przytem na rozliczne nieprzyjemności, na nienawiść, złość, obmowy, a nawet i zemstę osobników, obranych z obywatelskiego poczucia. Dr. Ćwiklicer, nie zrażony tem wszystkiem, złamał przeszkody, targał nici intrygi i nie zbaczając z drogi wytkniętej, dopiął wreszcie celu.

Dr. Ćwiklicer przez ćwierć wieku bronił sam od pożogi i organizował obronę przed pożogą, przed zniszczeniem, przed nędzą kijem żebraczym, bo nie pragnął, nie żądał nic innego, jak tylko serdecznego „Bóg zapłać!“

Na takie podziękowanie w całej pełni zasłużył.

Z Wiednia donoszą nam: Na tutejszej wszechnicy otrzymał temi dniami stopień doktora wszech nauk lekarskich i chirurgii Polak Julian Bory, gorliwy członek tutejszych polskich stowarzyszeń.

Z Kijowa donoszą do *Nowoje Wremia*, że ciągłe burze i ulewy na Ukrainie bardzo zaszkodziły zbożu. Zbiór siana opóźniony. W wielu miejscowościach gubernii podolskiej, w szczególności w powiecie lipowieckim grady zniszczyły cały zasiew. Takie same wiadomości dochodzą z gubernii wołyńskiej.

Pasowanie na rycerza. Dzienniki niemieckie przynoszą następujący opis ceremonii pasowania na rycerza, jaka się w tych dniach odbyła w Monachium. Bohaterem tej ciekawej uroczystości był ziomek nieśmiertelnego Cervantesa, książę hiszpański Tamam, przyjęty uroczyście do zakonu rycerzy św.

Jerzego. Kandydat o godzinie 8 rano wyruszył we wspaniałym powozie do „Residenzyi", gdzie oczekiwali na niego członkowie zakonu, książęta królewskiego domu bawarskiego i wreszcie sam książę regent. Książę Tamam ubrany był w przepyszny biały kostyum atłasowy z czasów Ludwika XIV. Rękawy i żaboty ubrania obszyte były drogocennemi koronkami, na piersiach zaś i na rękojeści szpady nowego rycerza błyszczały czystej wody duże dyamenty. Po zwykłych w czasie podobnych obrzędów zapytaniach mistrza zakonu i odpowiedziach pasowanego, do sali wkroczyli uroczyście pazie, niosący herby i drzewo genealogiczne księcia. Następnie obecni świadkowie przysięgli na ewangelię, że stwierdzają tożsamość osoby nowicyusza. Tak się odbyła ceremonia wstępna. Bezpośrednio po niej rozpoczął się pochód uroczysty do kaplicy św. Jerzego. Na ulicach stały szpalerami wojsko, za któremi cisnęły się tłumy ciekawych. W kaplicy czekał na nowicyusza arcybiskup monachijski, który powitał księcia krótkiem przemówieniem, poczem przyjął od niego przysięgę, iż nowy rycerz będzie pilnie strzegł przepisów zakonu św. Jerzego. W zakrystyi przybrano ks. Tamama, według ceremoniału, w ciężką zbroję i na głowę włożono mu przyłbicę, ozdobioną piórami. W tem nowem przebraniu książę wrócił do kaplicy i tutaj książę Ludwik bawarski wręczył mu tarczę z herbami rodziny Tamam, książę Leopold podał mu miecz, a ks. Ruprecht złote ostrogi. — Uzbrojony od stóp do głów, ks. Tamam ze świecą woskową w dłoni uklęknął, arcybiskup zaś zaczął odprawiać mszę św. Przed Podniesieniem nowicyusz zbliżył się do ołtarza i ugiąwszy kolano, miał do niego krótką mowę łacińską. Ks. Luitpold odpowiedział mu i podanym mieczem uderzył go po ramieniu. Następnie ucałował pasowanego rycerza. Teraz nowo kreowany rycerz zajął miejsce po za resztą rycerzy tegoż zakonu, aż znów zbliżył się do niego mistrz ceremonii i poprowadził do księcia regenta, który włożył mu na szyję łańcuch krzyża św. Jerzego i zarzucił na ramiona bogaty płaszcz. Był to koniec ceremonii. Nowy rycerz przystąpił jeszcze do Stołu Pańskiego i w orszaku wyruszył na ucztę do pałacu. Akcessora uczty były nadzwyczaj efektowne. Wszyscy członkowie zakonu św. Jerzego byli w pełnym uzbrojeniu; stoły i puhary miały na sobie malownicze stroje średniowieczne, zastawa stołu była starożytna. Wina nalewano obficie, a toasty wznoszono po łacinie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Bazylego Pawlaka w Hodyniach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dołhomościskach; tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej Kazimierza Futymę w Sokalu stałym nauczycielem szkoły wydziałowej męskiej w Sokalu; stałego nauczyciela młodszego Michała Sobolewskiego w Głuszkowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Szujarce; tymczasowego nauczyciela Wincentego Elektorowicza w Hanowcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hanowcach; tymczasowego nauczyciela młodszego Michała Latorowskiego w Piłatkowicach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Piłatkowicach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Trzecie sprawozdanie c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie opuściło w tych dniach prasę, nakładem funduszu naukowego szkoły. Sprawozdanie to zawiera obok ogólnych wiadomości szkolnych bardzo szczegółowy plan organizacyi szkoły krakowskiej, rozkład nauk, spis profesorów, wykaz środków i zbiorów naukowych zakładu, klasyfikacyę uczniów, oraz ich statystykę, w końcu zaś kronikę zakładu i uwiadomienia o wpisach i warunkach wpisu na rok przyszły.

Ze sprawozdania tego, w którem interesowani znajdą najdokładniejsze wiadomości o szkole i planie nauk, dowiadujemy się, że w roku bieżącym liczyła ona a) w oddziale wyższej szkoły przemysłowej uczniów 109, b) w oddziale artystycznego przemysłu uczniów 44, c) w uzupełniających kursach wieczornych i niedzielnych uczniów 120. Cyfry te wykazują wzrost i rozwój młodej szkoły.

— Na wystawę dzieł Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Austeny J. „Na cmentarzu", Bilińskiej „Emilia Hauk w roli Mignon", Brylla „Portret", Malczewskiego „Janko muzykant", Tetmajera „Rusinka", Wiesiołowskiego „W krainie marzeń", Wyczółkowskiego „Łapanie raków", Kostrzewskiego „Żółkowski w roli Marcowego kawalera" akwarela.

Dział ekonomiczny.

Wystawa koni. Rady Oddziałów przemyskiego i jarosławskiego Towarzystwa gosp. galic., uznając użyteczność wystaw powiatowych dla podniesienia chowu koni użytkowych, postanowiły wspólnie urządzić w mieście Przemyślu w dniach 7 i 8 września b. r. wystawę przeglądową koni użytkowych, połączoną z premiowaniem.

Uprosiwszy zatem pp. hodowców o jaknajliczniejszy udział, jakoteż Przewielebne Duchowieństwo, Szanowne Przełożeństwa obszarów dworskich i Zwierzchności gminne o łaskawe i gorliwe poparcie naszych zabiegów przez rozszerzenie tej wiadomości pośród włościan, przez nakłanianie tychże do wzięcia udziału w rzeczonej wystawie z odpowiedniemi okazami i przez udzielenie im w tym celu objaśnień, zwracając ich uwagę na premie, które za wyborowe okazy otrzymać mogą.

Szczegółowy program wystawy, tudzież program premiowania koni, w krótkim przeciągu czasu ogłoszony będzie.

Szanowni wystawcy raczą tedy zgłoszenia swe wnieść ustnie, lub też piśmiennie najpóźniej do dnia 15 sierpnia b. r. w biurze Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu, albo w Jarosławiu, na ręce sekretarza dotyczącego Oddziału gosp., przyczem się zaznacza, że włościanie otrzymają dla swych koni, na wystawę koni doprowadzonych, przez cały czas trwania tej wystawy pomieszczenie i paszę bezpłatnie.

W imieniu Rady jarosławskiego i przemyskiego Oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Komitet wystawowy: *Adam ks. Lubomirski, Witold ks. Czartoryski, Bolesław Górski, Zygmunt Madeyski, Karol hr. Drohojowski, Leszek Wiśniowski, Włodzimierz Younga, Kazimierz Zbyszewski, Mieczysław Maryanowski.*

Namiestnictwo galicyjskie zawiadamia, iż gdy oczyszczenie i desinfekcya ramp na stacyi kolei państwowych w Posadzie Chyrowskiej, oraz chlewów spędowych dla nierogacizny przeprowadzoną została, przeto znosząc dawniejsze rozporządzenie, zezwala ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe w pomienionej stacyi kolejowej.

Kołomyjska kolej lokalna. Niedawno odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów Kołomyjskiej kolei lokalnej, zostającej pod administracyą generalnej dyrekcyi austr. kolei państwowych. Według odczytanego sprawozdania ogólny przychód w roku ubiegłym wynosił 77.561 złr., z czego przypada 12.434 złr. na ruch osobowy, 60.409 złr. na ruch towarowy, a 4.636 złr. wpłynęło z innych źródeł. Przewieziono ogółem 57.548 ton towaru (w roku poprzednim 52.966 ton) i 93.537 osób (o 613 więcej). Ogólne wydatki wynosiły 58.978 złr., pozostaje tedy nadwyżka 18.582 złr., ewentualnie po odciągnięciu na różne wydatki 723 złr., suma 17.860 złr. Zebranie uchwaliło wypłacić dnia 1 lipca b. r. po 2 złr. 75 ct. dywidendy od każdej akcyi pierwszeństwa, tedy od 3.188 sztuk akcyj 17.354 złr., resztę zaś 326 złr. przenieść na nowy rachunek. Ze strony rady nadzorczej zawiadomiono, iż są w toku rokowania z dyrekcyą generalną kolei państwowych celem odnowienia, względnie zmiany obecnego układu, dotyczącego prowadzenia ruchu.

Kolej żelazna Lwów-Bełzec (Tomaszów). Z przedłożonego walnemu zebraniu akcyonaryuszów sprawozdania dowiadujemy się, iż ogólne dochody w r. 1890 wynosiły 161.282 złr., ogólne wydatki 101.715 złr., pozostaje tedy nadwyżka 59.567 złr. Za przewóz towarów uzyskano 67.333 złr., za przewóz podróżnych i ich pakunków 68.635 złr., z innych źródeł 25.312 złr. Przewieziono 78.943 osób i 190 ton pakunków (o 13.040 osób więcej, a 23 ton mniej pakunków niż w r. 1889). Linia ma długości 90 kilometrów. Do podziału między akcyonaryuszów przeznaczono 28.007 złr., t. j. 1 procent dywidendy, czyli 2 złr. od każdej z 13.771 sztuk akcyj; 465 złr. uchwalono przenieść na nowy rachunek.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu marcu br. wynosiła produkcya soli w Galicyi 115.130 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 100.403 cetn. metr. W tym samym miesiącu r. 1890 wynosiła produkcya 112.994 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 96.092 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu marcu br. wyprodukowano o 2136 cetn. metr. więcej, sprzedano zaś o 4311 cetn. m mniej, niż w tym samym miesiącu r. 1890.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu marcu r. 1891 ogółem było w ruchu 154 browarów, w których wywarzono 91.170 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 20, było w ruchu w powiecie rzeszowskim, gdzie wywarzono 5.165 hekt., następnie w powiecie brodzkim 19 (7.170 hekt.), w powiecie tarnopolskim 18 (6.097 hekt.), w przemyskim 13 (5.135 hekt.), w sanockim 12 (3.739 hekt.), w stanisławowskim 12 (5.689 hekt.), w krakowskim 11 (6.332 hekt.), w nowosądeckim 11 (4.418 hekt.), w lwowskim 8 (5.604 hekt.), w tarnowskim 8 (18.007 hekt.), w samborskim 7 (3.404 hekt.), w kołomyjskim 6 (3.938 hekt.), w mieście Lwowie 5 (13.240 hekt.), w mieście Krakowie 4 (3.232 hektolitrów).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu marcu br. w 555 gorzelniach wywarzono ogółem 6,987.287 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie tarnopolskim 113 (1,890.902 stopni alkoholu), brodzkim 103 (1,485.424), przemyskim 62 (765.735), rzeszowskim 48 (413.225), kołomyjskim 46 (719.763), tarnowskim 41 (281.747), stanisławowskim 38 (495.568), sanockim 32 (243.296), lwowskim 27 (302.870), krakowskim 22 (180.057), samborskim 15 (170.400), nowosądeckim 8 (38.300).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·8 mm	742·3 mm	740·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,1	+15°,2	+26°,9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	89%	56%
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	0	4	7

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 16 lipca. O ostatniej konfiskacie *Nowej Reformy* za podanie szczegółów z obrad Koła polskiego, poinformowali ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna wybitni posłowie.

Minister przyrzekł, że sprawę tę zbada ściśle i dokładnie i w danym razie zarządzi odpowiednie środki.

Wiedeń, 16 lipca. Bawi tu deputacya z Krakowa z prezydentem Szlachtowskim na czele, która przybyła w sprawie przeniesienia targów na nierogaciznę z Biały do Krakowa.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 lipca. (Rada państwa. Posiedzenie wieczorne). Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem przyjęto w trzeciem czytaniu przedłożenia przyjęte już w drugiem i ustawę finansową, która oznacza dochód państwa w roku 1891 na 568,375.521 złr., a rozchody na złr. 564,853.027. Nadwyżka wynosi 3,522.494 złr. Następnie przystąpiła Izba do wyboru posłów do delegacyj wspólnych. Z pomiędzy 10 kandydatów młodoczeskich wybrano pp. Kaftana, Herolda i Kaizla. Wybrani wyboru nie przyjęli, dla tego zastępca przewodniczącego naznaczył na jutro wybór dodatkowy trzech delegatów. Między wybranymi znajdują się: Plener, Chlumecky, Meznik i Ebenhoch.

Z Koła polskiego wybrano: Abrahamowicza, Benoego, Bilińskiego, Chrzanowskiego, Czajkowskiego Władysława, Jaworskiego, Mandyczewskiego (zastępca) Hanzla i Szczepanowskiego.

Wiedeń, 16 lipca. (Z Izby poselskiej). Wczoraj na wieczornem posiedzeniu uchwalono subwencye i dotacye dla funduszów krajowych, gmin i niektórych funduszów indemnizacyjnych — bez rozprawy.

Lueger zapytuje ministra handlu, czy Towarzystwo kolejowe było uprawnione sprzedawać rządowi węgierskiemu sieć kolejową na Węgrzech, czy Towarzystwo miało na to pozwolenie od rządu austryackiego.

Mowca uskarża się na zbyt wielkie obciążenie funduszu pensyjnego, na przeładowanie urzędników tego Towarzystwa kolejowego.

Minister handlu odpowiedział, że rząd węgierski zaprosił rząd austryacki do wzięcia udziału w rokowaniach z Towarzystwem kolejowem, rząd jednak postanowił w rokowaniach z tem Towarzystwem nie brać udziału, gdyż specyalna ugoda z listopada 1882 roku zapewnia mu nabycie linij z tej strony pod warunkami o wiele korzystniejszemi, niż na Węgrzech. O ile o interesa tej połowy monarchii się rozchodzi, daje prawo państwowego nadzoru dostateczną gwarancyę wobec Towarzystwa.

Wiedeń, 16 lipca. Izba poselska przyjęła rezolucye, wzywające rząd do podjęcia akcyi pomocniczej z powodu klęsk gradowych w Cilli i z powodu powodzi górskich w Tyrolu. W trzeciem czytaniu przyjęła także Izba bez dyskusyi projekt ustawy o jurysdykcyi konsularnej. Przy rozprawie nad wnioskiem Spensa w przedmiocie uregulowania rozdziału podatku spirytusowego wnosi Rutowski w imieniu komisyi dla podatku spirytusowego odpowiednie zmiany ustawy z 20 czerwca 1888. Pos. Czajkowski stawia wniosek o ustanowienie terminu do 30 kwietnia 1892, od którego począwszy rozporządzalny kontyngent mógłby być także rozdzielony pomiędzy gorzelnie nie rolnicze.

Minister skarbu oświadcza, że rząd zgadza się w tej mierze z wnioskiem komisyi ale natomiast nie może przyjąć wniosku posła Czajkowskiego, gdyżby to premią dla gorzelń po za granicami Austryi położonych z przyczyny, że krajowe przemysłowe gorzelnie musiałyby czekać, dopókiby gorzelnie rolnicze nie wyrobiły przepisanego sobie kontyngentu. Po cofnięciu przez Czajkowskiego odnośnego wniosku, Izba przyjmuje projekt ustawy według przedłożenia komisyi.

Specyalny referent Herbst omawia stosunki kolei północno wschodniej i sądzi, że nie nastąpi tam żadna zmiana dochodów. Wskazuje on, że większa część funduszów pensyjnych nie odpowiada nowożytnym zasadom ze stanowiska technicznego ubezpieczenia, i że należy koniecznie oczekiwać w tem pomocy rządu. Generalny referent Biliński wnosi z powodu uchwalonej ustawy ugodowej z Lloydem, aby wstawić do budżetu pierwszą ratę w wysokości jednego miliona złr., cofa jednak ten wniosek po krótkiej dyskusyi, poczem Izba uchwala subwencye dla instytucyj przewozowych. Przy tytule „dług państwowy", żąda Menger konwersyi pięcioprocentowej renty austryackiej na cztero i pół procentową, i to jeszcze w bieżącym roku ze względu na sprzyjające okoliczności.

Russ zapytuje ministra skarbu, jaki wpływ na finanse przypisuje minister operacyi, rozwiniętej przez ministra rolnictwa co do stowarzyszeń rolniczych.

Minister skarbu oświadcza, iż od czasu objęcia swego urzędu ma zawsze na oku kwestyę konwersyjną, sądzi jednakże, że p. Menger nie ocenia należycie wielkości tej operacyi, zwłaszcza zaś w swych wywodach co do przyspieszenia działania; tu należy uwzględnić wszystkie okoliczności i stosunki rynku powszechnego. Co do czasu przeprowadzenia konwersyi, minister nie może dać na razie żadnego zapewnienia. Przytem do konwersyi potrzebna jest osobna ustawa — w każdym razie minister sprawiedliwości poświęci całą uwagę.

Co do operacyi, rozwiniętej przez ministra rolnictwa, oświadcza minister Steinbach, iż nie chodzi tu wyłącznie albo przedewszystkiem o gwarancyę państwa, lecz kraje i stowarzyszenia powiatowe same muszą być przedewszystkiem odpowiedzialne. Zresztą należy poczekać, aż minister rolnictwa wniesie zapowiedziane przedłożenie.

Po tem oświadczeniu przyjęto rozdział: „Dług państwa", jak również ustawę finansową w drugiem czytaniu.

Następnie przyjęto bez dyskusyi przedłożenia o pupilarnem bezpieczeństwie galicyjskich obligacyj dłużnych i pożyczek dla domów składowych tryesteńskich oraz przedłożenie o zwolnieniu od opłat pałacu ambasady rosyjskiej w Wiedniu.

Wiedeń, 16 lipca. Izba poselska wybrała do delegacyj wspólnych w miejsce Młodoczechów, którzy się zrzekli wyboru, posłów Dostala, Sylvatarouke i Tauschego.

Podanie o pozwolenie sądowego ścigania posła Vesely'ego z powodu przekroczenia prawa o zgromadzaniu się, oddalono.

Petycye wydziałów powiatowych galicyjskich o przedłużenie kolei z Rozwadowa do linii kolei Karola Ludwika odstąpiono rządowi z wezwaniem o przedłożenie projektu. Petycyę gminy miasta Buczacza o budowę kolei podolskich odstąpiono również rządowi z wezwaniem o jak najszybsze przedłożenie projektu odnośnej ustawy.

Petycyę o budowę kolei z Brzeżan do Chodorowa odstąpiono także rządowi z wezwaniem o przychylne załatwienie.

Wiedeń, 16 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu minister handlu, w odpowiedzi na interpelacyę Peeza, Habermanna i tow. w sprawie zmniejszenia taryfy na kolejach prywatnych, powołał się na odnośne wywody podczas szczegółowej rozprawy nad budżetem, a nadto dodał, że tam, gdzie taryfa na kolei prywatnej na mocy ustawy stosować się ma do taryfy na kolejach państwowych, jak na przykład na kolei północnej, tam różnice co do taryfy mają być wyrównane na mocy przepisów prawa; wobec tego stopniowe zastosowanie taryfy państwowej na kolei północnej jest tylko kwestyą czasu. Co do kolei południowej, gdzie podobne postanowienia nie istnieją, minister zwraca uwagę na zapowiedziany już zamiar podjęcia odnośnych rokowań z kolejami prywatnemi.

Wiedeń, 16 lipca. Doniesienie niemieckiego pisma *Reichswehr* o obradach komisyi w Pola w sprawie projektu nowego planu dla floty i marynarki austro-węgierskiej — uznanem jest w sferach kompetentnych za zupełnie bezpodstawne. Jeżeli w ogóle w Pola toczyły się jakieś obrady komisyi, to mogły one mieć za przedmiot tylko peryodycznie powtarzające się sprawy służby wewnętrznej.

Berlin, 16 lipca. *Norddeutsche Allg. Ztg.* występuje przeciwko doniesieniu *Figara*, jakoby ze strony niemieckiej odmawiano z zasady wizowania paszportów turystom i agentom domów francuskich, udającym się do Alzacyi i Lotaryngii. Podobno wyjaśnienia ambasady niemieckiej nie zgadzają się z doniesieniem *Figara* i *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi, że wizowania paszportów francuskich odmawia się o tyle tylko, o ile wymaga tego bezpieczeństwo publiczne i potrzeba zapobieżenia intrygom francuskim.

Metz, 16 lipca. Przybył tutaj minister wojny Kallenborn i zatrzyma się przez dwa dni.

Paryż, 16 lipca. Dochód z podwyższenia cła obliczają na 70 milionów. Izba uchwaliła cło od oleju skalnego 18 franków, od oczyszczonego oleju 23 franków.

Paryż, 16 lipca. Wczoraj popołudniu odbyło zgromadzenie około 4000 robotników kolejowych i uchwaliło zupełne bezrobocie. Prawdopodobnie jednak do ogólnego bezrobocia nie przyjdzie, gdyż maszyniści, palacze i wielu innych ze służby kolejowej oświadczyło się przeciw niemu.

Paryż, 16 lipca. Francya osiągnęła zapewnienie bezpieczeństwa dla rodziny Rigaud w Haiti.

P. Laur zapowiedział interpelacyę do Ribota w sprawie przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii.

Paryż, 16 lipca. Część personalu kolejowego na linii Paryż-Lugdun-Marsylia rozpoczęła wczoraj bezrobocie.

Wersal, 16 lipca. Gdy generał Mace powracał z oficerami z ćwiczeń przez ulicę Saint-Cloud, z pomiędzy zebranego tłumu ludzi wyskoczył jakiś chłopak i wystrzelił z rewolweru. Przyczyna niewiadoma. Chłopca aresztowano.

Zurych, 16 lipca. Sąd kryminalny skazał zaocznie Castioniego za zamordowanie radcy Rossiego na 8-letnie więzienie i na pozbawienie czci przez lat 12.

Rzym, 16 lipca. Pozpoczęte rokowania w sprawie traktatu handlowego między Austro-Węgrami, Niemcami i Włochami zostały przerwane i odroczone aż do ukończenia rokowań, toczących się obecnie w Wiedniu pomiędzy Austro-Węgrami a Szwajcaryą.

Madryt, 16 lipca. Sesya parlamentarna została zamknięta; następna sesya rozpocznie się w listopadzie.

Londyn, 16 lipca. Cesarzowa udała się wczoraj przed południem z synami osobnym pociągiem do Windsor, gdzie obecnie przebywa królowa angielska. Po obiedzie, który się odbył o godzinie 4-tej, powróciła cesarzowa do Felixstove.

Londyn, 16 lipca. W rozporządzeniu ministra wojny podano do wiadomości uznanie cesarza niemieckiego, wyrażone dla postawy i zachowania się wojsk angielskich.

Londyn, 16 lipca. Książę Walii wyjeżdża do Karlsbadu.

Grecki książę Jerzy przybył do zamku Marlborough.

Chrystyania, 16 lipca. Statek wiozący cesarza niemieckiego „Hohenzollern" przepłynął wczoraj wieczór obok Koperviku; norwezka korweta „Alfen" powitała go salwami z dział.

Konstantynopol, 16 lipca. Ambasador rosyjski Nelidow robił przedstawienia u Porty z powodu przyjęcia Vulkowicza i Naczewicza na uroczystej audyencyi u sułtana i oświadczył, że rząd rosyjski upatruje w tem zmianę dotychczasowej postawy Porty wobec kwestyi bułgarskiej.

Wielki wezyr turecki oświadczył na to, iż nie podziela zapatrywania tego, ponieważ przyjęcie przez sułtana ministra zaprzyjaźnionego państwa wasalnego, który ma rangę rzeczywistego radcy tajnego, nie jest wcale czemś nadzwyczajnem i nieprzyjętem. Zajście zdaje się być załatwionem.

Nowy Jork, 16 lipca. W pobliżu Fortscott w Kansas nastąpiło zderzenie się pociągów, przyczem 9 osób zostało rannych.

Doniesienia z Haiti potwierdzają wiadomości o dalszych egzekucyach.

Generał Legitime zakupuje tu okręta wojenne i broń, aby uderzyć na generała Hyppolita.

Buenos Ayres, 16 lipca. Bank włoski zapowiada, że rozpoczyna napowrót prowadzenie interesów bankowych.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	75
Zjednoczony dług w srebrze	92	70
Austryacka renta złota	111	30
5% austryacka renta (marcowa)	102	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1025	—
Akcye kredytowe	295	50
Londyn	117	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	33
Dukaty austryackie	5	57
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3.03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]	do Mszany Dolnej.
8.23	„ „ osoby z Podgórza-Płaszowa	
9.00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4.15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5.00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5.13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5.42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.56	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9.36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
11.14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4.11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
7.10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	Z Mszany Dolnej.
7.35	„ „ „ do Krakowa [kolej K. L.]	
8.30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.
8.46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.38	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 „ „ osobowy z Koszyc, Orłowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 16

Towarzystwo Ochrony mniejszej własności ziemskiej

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

w Mielcu.

A. Bilans.

Stan czynny.			Stan bierny.		
Gotówka z dnia 31 grudnia 1890 r.	złr.	6.204·88	Udziały	złr.	24.457·32
Pożyczki udzielone	„	91.530·01	Wierzyciele	„	72.706·54
Odsetki zaległe	„	2.302·57	Odsetki przenośne	„	473·50
Odsetki naprzód zapłacone	„	406·70	Fundusz rezerwowy	„	4.436.66
Koszta urządzenia	„	105·65	Fundusz podatkowy	„	103·20
Papiery wartościowe	„	2.215·—	Zysk z roku 1890	„	1 205.44
Zaliczki prawne	„	617·85			
Razem	złr.	103.382·66	Razem	złr.	103.382·66

B. Rachunek strat i zysków.

Zyski:			Straty:		
Procentu	złr.	4 004·22	Koszta założenia	„	52·—
Pozostałość z roku 1889	„	—·92	Administracya	„	2.749.70
			Saldo za rok 1890	„	1.203·44
Razem	złr.	4.005.14	Razem	złr.	4.005·14

1769 1 **Zarząd Towarzystwa.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.